

FORUM CZYTELNIKÓW

h nach, ale i w rzeczywistości — to niedługo stanie

- jednym z najnowocześniejszych miast w Polsce.

(Od redakcji). W 1970 roku przypada 25-lecie wyzwolenia Ziemi Zachodniej, a więc i powiatu lubińskiego. Na tę okazję przygotowaliśmy serię relacji obrazujących walkę wyzwolenczą i zagospodarowywanie przez Polaków Ziemi Lubuskiej. Równocześnie uczestników pamiętnych wydarzeń sprzed czterech wieków prosimy o nadsyłanie do naszej redakcji własnych wspomnień z okresu piwniejskiego).

6 kwietnia
1945 roku

MARSZ

st. strzelca
NOWAKA
przez
POLKOWICE

Czesław Kryczek

„Narwy napięte do ostatnich granic. Luty skierowane na stronę czekając na cel, który nadchodzi. Jeszcze nigdy nie mieliśmy takiej okazji. Tytu Niemców i tak blisko.

Przy dziale ppanc. kłosa plut. Miakowski, trzymając w przetyczkę sznurki spustowy. Biegną do polowań kłosa. Wzrost światła na szczupłą twarz plutonowego przylepioną do okulara panoramy. Nie ma czołowej czołowej w tej twarzy człowieka, który za chwilę odda pierwszy strzał w kolumnę i zapoczątkuje atak tym straszliwym, że niespodziewany. Szybkie ruchy pokręta nienaturalnie obrotowej lufy, powolny pociąg. Będzie strzelal „odbiłkowy”.

Na najbardziej wysuniętej pozycji lewego skrzydła leży przy erkaemie młody matuszysa z Mielca. Ledwo widoczny puch zarostu ucieka z twarzy chłopca przylgniętego do szerokiej kolby. Poprzedz szereg, płaski okrągły magazyn, i ochronę muszki widzi młodziutką kolumnę. Będzie ścisła uchwyt i kolba, nie mogą doczekać się sygnału ogłuszenia. Do autostrady jest około 40 m.

Chłopiec nie wytrzymał. Kiedy minęło go, czło kolumny, konwulsyjnie nacisnął bezpiecznik i spust.

Trasę długiej serii zmian się w jeden ogromny h. Kil-kadzieślat sztuk broni maszynowej było w kłębiący się kolumnę niemiecką. Poprzedz młodych sztuk Maximów, szeregami erkaemów, trzeci pistoletów maszynowych i głuche dudnienie rusznicy rozległo się co sekundę ogłuszający huk dział ppanc, które strzelano ponad naszymi głowami.

Kolumna niemiecka, cięta pociskami wszystkich kalibrów od frontu i z boków, rwno eksplozjami granatów, gęsta sieć, kłębiła i pękała. Ciężność, strach i szaleństwo pchały szeregi żywych na potaskane czoła. Padłszy bity depali po ciałach żołnierzy zabitych, rannych i żywych. Jadące z góry tabory z pędem wbiły się w tył ostrzelanej kolumny.

Z kłębawiska odrwali się pojedynczy ludzie, próbując biec w pole lub zagarnię. Wpadli wprost pod lufy ukrywających fizylerów czy rozciągniętej w polu tyraliery”.

Tym młodym erkaemista był obecnie inżynier Zakładu Górniczego w Polkowicach, podporucznik rezerwy Edward Nowak. A fragment zacierpnięty z książki pt. „Od Wisłoka do Czarnej Elstery”, napisanej przez ppk rezer. Jerzego Tytwa, uczestnika walk 2 Armii Wojska Polskiego w składzie 10 dywizji piechoty, której żołnierzem był Edward Nowak.

Na początku zimy 1944/45 roku, kiedy Armia Radziecka wraz z Ludowym Wojskiem Polskim przygotowywały się do styczniowej ofensywy, istniejącej batalii i wojskami hitlerowskimi, dwudziestolletni Edward Nowak przechoził intensywnie szkolenie bojowe w 2 Armii WP, utworzonej przez legendarnego generała Karola Świerczewskiego – Waltera.

ta od północy. 11 lutego Lubin został wyzwolony a wraz z nim Chocianów i Chojnowy w sąsiednim powiecie zlotoryjskim.

W pierwszych dniach kwietnia wojska radzieckie zaczęły przygotowanie do zakrojonej na szeroką skalę operacji berlińskiej, w której początkowo miała też wziąć udział 2 Armia WP. Wtedy 27 pułk 10 dywizji tej armii znajdował się na przedpolach twierdzy Wrocław. W 27 pułku służył st. strzelec Edward Nowak.

Pułk znajdował się w lasach trzebnickich, skąd Nowak i jego współtowarzysze walki widzieli luty nad Wrocławiem. Mieli go szturmować, przed tym przyszło im stoczyć kilka drobnych potyczek z nieprzyjacielem.

— Kiedy pułk — wspomina inż. Edward Nowak — rozlokował się w lasach dzisiejszego powiatu trzebnickiego, hitlerowcy chcąc zdegradować przygotowanie uderzenia na Wrocław, rzucili w ten rejon liczne grupy spadochroniarzy. Niejednokrotnie organizowaliśmy akcje „czesania lasów”, likwidując wroga i biorąc jeńców. Nagle ze sztabu przysłyły nowe dyspozycje. Zamiast na Wrocław, rozkazano nam iść w kierunku na Nysę Łużycką. Trasa marszu wiodła przez Ścinawę w powiecie wrocławskim oraz Rudną i Gwizdanów w powiecie lubińskim. Strab dywizji rozlokował się w kilku domach Gwizdanowa. My podaliśmy szedł dalej. Po lewej stronie marszury rozciągał się Lubin, wcześniej wyzwolony przez Armię Radziecką. Ale w lasach buszowali Niemcy z band Werwolfu. Trzeba było ich likwidować. W lasie na polanie pomiędzy Lubinem i Polkowicami spozirgliśmy kilka hitlerowskich samolotów, gotowych do lotu. Jednakże nikt nie próbował dotykać, ponieważ były zamiatowane. Po wyjściu z lasu przed nami rozciągał się widok niewielkiego osiedla. Jeszcze kilkadziesiąt metrów marszu i przyczaliliśmy na tablicy „Polkowicz”. Przyszło, lubiliśmy takie zmienione polskie nazwy. Przez wieki niewoli oparli się naporowi germanizacji/nemu. Była szósta rano, zaleciały kwatery w hotelu, który obecnie nie istnieje. W tym miejscu stoi teraz nowoczesny budynek mieszkalny pracowników LGOM. (c. d. n.)

Amatorzy plastycy na planie

Wśród wielu kółek zainteresowań działających przy Domu Kultury Zagłębia Miedziowego „Amatorzy” lekwiencją pozyczyć się może sekcja plastyczna. Amatorzy plastycy podzieleni zostali na dwie grupy. W każdej z nich pod kierunkiem instruktora pracuje młodzi. Pierwsza z nich zorientowała się na siebie bardziej zorientowani w sztuce plastycznej. Reprodukowane rysunki wykonywali członkowie z młodziej grupy, Danuta Chojnacka i Danuta Nagabie.

Ajo



Danuta Nagabie.

rys. ruszem



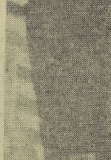
Danuta Chojnacka.

rys.

A W KINACH...

DROGI

sa drogi i zawiłe
pokryte ciężkim asfaltem
sa drogi
po których dudnią
kółka lokomotyw
sa drogi
utworzone przez wyobraźnię
życia
i toleiny żłobione
strumieniem czasu
sa drogi
od których
nie ma odwrotu



Alain Delon, aktor o szerokiej, międzynarodowej sławie, czołowy amant francuskiego kina, urodził się w 1935 roku w filmie Hecce Clementa pt. „W PLEŃNYM MIEJSCU”. Jest to barwny film sensacyjny, zabudowany według klasycznych kompozycyjnych reguł gatunku. Wrecz po dziesięciu latach, mamy okazję zaznajomić się z filmem, który u twórcy przed Delonem „wzrostem snów” całego świata. Jednakże nie dla każdego tygodnia kariery czołowych aktorów jest powodem ich obecności w kinie. Zwykle okazje są wyjątkowe, nadto to pewnego rodzaju przesł. Zadamy od filmu, by autorował tak w problemach przez siebie poruszonych, a ja osobiste nie mam filmowy za to, że potrafił mnie czasem zachwycić lub nawet wzruszyć formą albo tematem. Jestli ktoś właśnie w ten sposób traktuje kino — film Clementa całkowicie go rozczaruje. Przez półtorę godzinę z ekranu wieje nuda i gdyby nie fascynujące Delon, trudno by wyobrazić sobie ekran na nie zawsze wygodnym kinowym fotelu. No, ale, że Delon, że i przecież ciągle spodzie-

ŚWIĘTA W DAWNEJ POLSCE

Tradycje obchodzenia świąt w Polsce niegdyś dawnych czasów. Charakterystyczne jest łącznie się w nich dwóch elementów, mianowicie poganiścian i obrzędów kościelnych czynnika-katolickiego. Z tego powodu księża latali z ambonami wierznych, za kulturowanie zwycięstw przodków poganiścian. Nie tak łatwo było jednak znaleźć nawoły, które tradycje sięgają głębiej aniżeli historia Kościoła w Polsce. Może dlatego zachowały się aż do dziś...

Po ukończeniu robót jesienianych nastąpił adwent. Gwarne, wesole życie domowe i sąsiedzkie cichło na przelaz kościoła tygodni. Następną post, w czasie którego w skupieniu i powadze oczekiwano świąt Bożego Narodzenia. Atmosferę te narażala sama przyroda. Dąsały i roztopły umiarkowały prace w polu i składanie wizyt sąsiadom. Wesolo było jedynie w wigilię św. Katarzyny i św. Andrzeja. Po czym wracał spokój.

„Święta Katarzyna klucze

Święty Jędrzej znalazł, zamknął skrzynię zaraz”. Następnie ludzi absorbowala praca domowa. Dziwota chodzili się na wespo, nie zajęcia: przedzień, tkanie, darcie pierza. Śpiewano pieśni i opowiadano baśnie. Nastroj pełen powagi i oczekiwania przysłał z nadszaniem świąt Bożego Narodzenia. Drzewi otwierały się dla gości. Na stołach, zamiast postnych potraw, pojawiała się obficie i smaczne jadalne oświecznia. Zaczynały się zabawy i przedstawienia, a jeśli śnieg padał — urządzano kuligi, które uwieczniły w swych utworach najwielki nasi pisarze.

Obrzędki Bożego Narodzenia zapoczątkowywale Wigilia. Od świtu na przebiegach stawów i rzek łowiono ryby. W kątach izb jadalnych stawiano słony z niebieskim szkieletem, na stołach pod obrusami umieszczano siano. Z ukazaniem się pierwszej gwiazdy zasiadano do stołu biesiadnego. Wieczorem rozpoczęło się święto opłatek. Przy stołach zostawiano wolne miejsca dla nieobecnych oraz dla zmarłych. Zwyczajem poganiścian przodków wystawiano łody przed dom. Przeznaczone ono było dla duchów i wilków. W ten sposób zabezpieczano się przed nieproszonymi odwiedzinami na przyszłość. Choinka nie była znana. Przygotowywano do Polski dopiero w XIX w. Po tem następowała koledownia. Niekiedy dochodziło nawet do bójek.

Na św. Szczepana, poganiścian zwycięzcom obrzucało się kamieniami, co czyniono przed kościołem i w jego wnętrzu. Szczególnie obficie obypywano księdza dobrodziej. Lecz nie zawsze z tego powodu był kontent, bo czyniło się, że dostał czynu twarzą.

Na ten temat pisał Kłopotowicz: że gdy pleban „miał niechętnych, lub niezadowolonych, rzucano z chóru i zalekających kościół obrazić mogącymi rzeczami” (kry)

ORNUŁ

